№ 248. Warszawa, Wtorek 10/22 Września Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] w Królestwie z [illegible] rs. 12 (złp 80 [illegible] 3 (złp. 20). [illegible] aż sama opła[illegible] w Królest[illegible] czn[illegible] kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Tekli Panny Męczenniczki.
Wschód słońca o g. 5 m. 48.—Zach. o g. 5 m. 56.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. cie. 8.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

Petersburg, d. 8 (20) Lipca.

Zdaniami Rady Państwa, Najwyżéj zatwierdzonemi w dniu 28 Maja r. b. postanowiono: 1) Franciszek, Jan-Kazimierz (2ch imion) z synami Janem, Józefem-Gabrjelem (2ch imion) i Piotrem; Wincenty-Ludwik (2ch imion) z synem Sylwestrem; Jakub-Piotr (2 imion) z synem Józefem; Józef Wincenty-Jakub (2ch imion) z synem Karolem, Rafał-Jan (2ch imion), Antoni z synem Konstantynem, Ignacy-Felix (2ch imion); Dominik z synem Janem-Piotrem (2ch imion); Bartłomiéj-Augustyn (2ch imion) z synem Wincentym-Hieronimem (2ch imion); i Leopoldem; Tadeusz-Daniel (2ch imion) Józef, Wincenty i Walerjan-Felix (2ch imion) *Frąckiewiczowie,* po wyłączeniu niektórych z nich ze spisu jednodworców, mają być przywróceni do pierwotnéj przodków ich szlacheckiéj godności i zapisani do szóstéj części xięgi wywodowéj.—2) Dominik-Kajetan (2ch imion) i Józef-Euzebjusz (2ch imion) z synami Adamem i Cezarem *Husakowscy.* po wyłączeniu niektórych z nich ze spisu jednodworców, przywróceni zostają do pierwotnéj przodków ich szlacheckiéj godności i zapisani do pierwszéj części xięgi wywodowéj.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 2 depart. wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek w sprawach weszłych: 1) Od Mohylewskiego cywil. gubernatora, obyw. *Hołyńskiego* i *Stachowskiego,* o sporną między nimi karczmę, młyn i folusz. 2) Od p. o. Witebskiego cywil. gubernatora, o pieniądze, poszukiwane przez konsystorz Rzymsko-Katolicki od obyw. *Łopacińskiego.*

Do 1 oddz. 3 depart. weszły sprawy appelacyjne: 1) Od Wileńskiego cyw. gubernatora: 18 Stycznia 1856 o poszukiwaniu przez włośc. *Butkiewicza* inaczéj *Łokucjewskiego* wolności, z pod władania obyw. *Kochowskich.* 2) 27 Marca 1857, o wolnych ludzi majątku Oliwy obyw. *Gedyminów.* 3) 26 Maja, o pretensje duchowieństwa do majątku obyw. *Łazowskich.* 4) O poszukiwanych z włościan majątku Kienia, przez b. rządcę *Zacharzewskiego* o pieniądzach za podatki.

Wzywają się spadkobiercy: do opieki szlacheckiéj Lucyńskiéj—po X. Józefie *Narbucie.* Do sądu pow. Rosieńskiego—po Magdalenie *Chomskiéj.*

Na konsultacji naznaczone są do wysłuchania sprawy, na d. 13 Lipca: 1) O pretensji skarbu, w stopniu powstańca *Żurawlewicza,* do obywatelki *Żurawlewiczowéj.* 2) O summie, zapisanéj przez szl. *Stankiewiczowę* na rzecz Szatskiego katolickiego kościoła. 3) Sekr. gub. *Stankiewicza,* z podporucznikiem *Gosztowtem,* o pretensje pieniężne.

Wzywają się spadkobiercy: Do sądu powiat. Trockiego,—po Antoninie *Michlewiczównie,* dla odebrania summy zapisanéj przez pułkownika Ambrożego *Narmuntowicza.* Do sądu pow. Dubieńskiego,—po obyw. Wojciechu *Świętosławskim.* Do opieki szlacheckiéj pow. Krzemienieckiego,—po jenerale Kazimierzu *Turno* i żonie jego Helenie z Rogalińskich.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dnia onegdajszego, jako w radosną rocznicę urodzin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu, Wielkiego Xięcia Mikołaja Alexandrowicza, odbyły się o 9éj z rana nabożeństwa we wszystkich kościołach tutejszych różnych wyznań, a o godzinie 11éj solenne nabożeństwo w katedralnym prawosławnym soborze śś. Trójcy, w obec urzędników władz wszelkich tak wojskowych jak i cywilnych, oraz znakomitszéj szlachty. Wieczorem dano w Teatrze Wielkim widowisko bezpłatne, a miasto było uilluminowane.

— JO. Xiążę *Gorczakow,* Główno-Dowodzący 1szą armią, Namiestnik J. C. K. MOŚCI w Królestwie Polskiem, powrócił z zagranicy.

— Rada administracyjna Królestwa Polskiego,— w skutek Najwyższego pozwolenia powrotu do kraju Felixowi Gołowskiemu vel Gołońskiemu, tudzież na zasadzie postanowienia z d. 17 (29) Czerwca 1841 r. na przełożenie p. z. o. dyrektora głów. prezydującego w Kom. R. P. i S., postanowiła co następuje: Felix Gołowski v. Gołoński postanowieniem rady administr. z d. 28 Czerwca (10 Lipca 1835 r. na konfiskatę majątku skazany, wraca do używania praw cywilnych od d. 9 (21) Sierpnia 1856 r. jako daty Najwyżéj udzielonego mu ułaskawienia. Majątek jakiby od téj daty stał się jego własnością nieulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących, jakie tenże Gołowski v. Gołoński przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadał lub też na niego po tę datę jakimbądź prawem przypadają.

* *Historja prawodawstw słowiańskich po serbsku.* Donosiły już pisma nasze o pracy doktora Mikołaja Krsticza, professora prawa w xiążęcem Liceum serbskiem, który postanowił w języku swym narodowym ogłosić wielkie dzieło p. Maciejowskiego. Mieliśmy teraz sposobność oglądać tom pierwszy tego dzieła w przekładzie, który wyszedł jeszcze w r. z. w Budzie, w drukarni uniwersyteckiéj, w 8ce i zawiera stronnic 12 i 366. Żałować potrzeba, że p. Krsticz przełożył historję prawodawstw z pierwszego wydania, które już dziś wiele się zestarzało, żałować tem bardziéj, że autor tylko co ogłosił drugie powiększone wydanie, w sześciu tomach; tłómacz widać o tem nie wiedział, kiedy się zabierał do téj pracy. W przedmowie mówi p. Krsticz o swoich obawach, jakie miał, gdy powziął samą myśl przekładania historji. Pytał się sam siebie, kto go czytać będzie w Serbji? przecież to literatura młodzieńcza i naród niebardzo obeznany z płodami umysłu, nie bardzo jeszcze rozmiłowany w poważnéj nauce? mało wiedzący o swoich pobratymcach, o dziejach w ogóle Słowiańszczyzny? Pana Krsticza ten przedmiot zajmował, ale bo też był professorem prawa, był członkiem towarzystwa literatury serbskiéj i kommissji szkolnéj w Belgradzie, stanowisko bardzo poważne wszędzie, tembardziéj w Serbji. Z radością późno już dostał do ręku dzieło pana Maciejowskiego. Przeczytał je całe z zajęciem, ale przeglądając w nich rozdziały o prawodawstwie serbskiem, szczególniéj cara Duszana, przekonał się, że historyk polski grzeszy tu i owdzie poglądem, a nawet i przedstawieniem szczegółów samego prawodawstwa. Więc nowego nabrał zapału do pracy i pogodził się jakoś z tą myślą, że p. Maciejowskiego będą czytać w Serbji. Naród serbski albowiem szczerze jest przywiązany do swojéj narodowości i z dumą wspomina o czasach dawnych; towarzystwo literatury i Matica popiera mocno te usiłowania narodowe i tę miłość ku przeszłości. Serb czyta lada jaką historję, aby mu o dawnych mówiła przodkach. Nie ma jeszcze historyka jak się należy, a przecież wszystko co mu na téj drodze podają, z chciwością łapie i żywi się tem. Raicz dotąd jest najlepszym pisarzem historycznym serbskim,

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Ale tymczasem drogą od karczmy szedł tylko chłop prosty. Był on dosyć tęgo pijany i ztąd dosyć słabo się trzymał na nogach. Gdyby był sam, możeby był nawet iść nie potrafił. Ale szedł przy nim młody chłopak, w długą z ciemnego sukna uszytą kapotę ubrany, który go silnie trzymał pod ramię i dosyć prosto prowadził. Pewny więc przy téj podporze, że nie upadnie, jeszcze z tem większą fantazją przekrzywił czapkę na bakier i śpiewał daléj:

Nie dufaj w siłę i żadne pokłady,
Każdéj godziny obawiaj się zdrady...
Fortuna co da, to zasie wziąć może,
A u niéj żadna dawność nie pomoże...

Ta zwrotka, lubo nie bardzo statecznym ale dosyć wyraźnym odśpiewana głosem, jeszcze więcéj zajęła Bierzyńskiego. Zaczął się śpiewakowi przypatrywać coraz pilniéj. I zdało mu się że go poznaje. Lecz nareszcie poznał go rzeczywiście. Śpiewającym bowiem nie był kto inny, jak tylko dobrze nam znany Barnaba — a tym który go prowadził, jego syn własny, uczący się jeszcze zawsze na xiędza, ale teraz już znacznie słuszniejszy, Wojtek.

Obaczywszy przez całe życie trzeźwego Barnabę pijanym, a do tego jeszcze i śpiewającym, Bierzyński niesłychanie się zdziwił i zaledwie wierzył swym własnym oczom. Lecz musiał wierzyć, bo w téj chwili Barnaba się przybliżył ku niemu, patrzał przez chwilę nie-poznającemi oczyma na niego, a kiedy go poznał, zdjął czapkę i kłaniając mu się do ziemi.

— Jak się masz, stary Barnabo! — rzekł do niego Bierzyński, — cóż? nie poznałeś mnie?

— Ledwie..... ledwie żem poznał jegomościa, — mówił Barnaba niewyraźnym językiem i kłaniając mu się ciągle, — tyle złota na jegomości..... ale niech Pan Bóg da szczęście.

— Dziękuję ci mój kochany, — rzekł na to Bierzyński, — ale powiedzże mi, cóż się to dzisiaj stało, żeś sobie tak podochocił?

— Ot! tak sobie..... trochem się upił.

— Ale dlaczego? czy to tak z ochoty, żeś obaczył mój obóz?

— Aha! tak... to z ochoty.

— No, nie wielki to grzech, — mówił Bierzyński, — a może i całkiem niema grzechu, ale przecie to dla ciebie nie ładnie.....

— To nic, proszę jegomości..... panu to brzydko, ale chłopu to nic.

— Ale bo to i między chłopami bywa czasem różnica.

— Różnica? — powtórzył Barnaba i przez chwilę chwiał się i niby myślał, a potem rzekł: może i tak! ale ja jéj nie widzę...

— Już to dzisiaj podobno trudnoby ci było co bądź obaczyć, — rzekł przez zęby Bierzyński i spytał głośniéj: — no i jakże ci się powodzi?

— Mnie..... dobrze..... dosyć dobrze — a jegomości?

— I mnie dobrze.

— No to chwała Bogu! niechże Pan Bóg

łubo zawsze prosty to tylko i bez żadnéj krytyki kompilator. Inni jego naśladowcy, Widakowicz, Danilowicz i w ostatnich czasach Medakowicz, ledwie są warte wspomnienia. Miał więc nadzieję p. Krsticz, że dowiedzie się historja prawodawstw słowiańskich, nie ciążyby tylko przez wzgląd na kodex Duszana, o którym błędne rzeczy powiedział p. Maciejowski.

Matica serbska drukowała dzieło własnym nakładem, ale niezbyt ono wydane poprawnie. Tłómacz poprawiał sam wydrukowany już text przekładu. Niepotrzebnie też obawiał się o prenumeratorów, bo widać ze spisu ich, że znalazł czytelników dużo, nad wszelkie spodziewanie. Pod tym względem smutne nawet moglibyśmy robić o sobie uwagi. U nas dotąd autor na drugie wydanie zebrał do 140 prenumeratorów, kiedy w Serbji na pierwsze, jest sześć, siedm razy więcéj. Prenumerują albowiem dzieło pana Krsticza w Aradzie, w Bai, w Bajszy, Belgradzie, Kruszewacu, Kragujewacu, Wiedniu, Budzie, Dubrowniku, Karłowicach, w Peszcie, w Sencie, w Banacie i t. d. — Prenumerują xięża, prawnicy, uczniowie, nawet kobiety. Xiąże Piotr Karageorgiewicz i widać jego siostra Helena, prenumerowali, każde na 5 exemplarzy. Ogólna liczba tych prenumeratorów wynosi 654 exemplarzy.

Pan Maciejowski z uwag pana Krsticza co do prawodawstwa serbskiego, zapewne korzystać będzie przy drugiem wydaniu. Dla tego dobrze że xiążka ta nie opóźniła się do Warszawy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

D A N J A.

Kopenhaga 12 Września. W chwili kiedy to piszemy, sejm w Itzehoe już jest zamknięty, Zastanowimy się nieco nad drogą jaką on postępował, i nad rezultatem, jaki może sprowadzić prawie jednogłośne odmówienie roztrząsania nawet projektu konstytucji, który rząd przedstawił temu xięztwu.

Gabinet duński uczynił dla dwóch wielkich mocarstw niemieckich to ustąpienie, że zgromadził stany Holsztynu i przedstawił im projekt konstytucji, którego zupełnie swobodne roztrząsanie miało im podać sposobność przekonania się, czy konstytucja monarchji duńskiéj, któréj xięztwo holsztyńskie jest częścią, przeciwną jest interessom tego xięztwa.

Cóż uczyniły stany holsztyńskie? Mówią one, że xięztwo jest w położeniu niepodobnem do utrzymania, że jego reprezentanci w Radzie najwyższéj w liczbie odpowiedniéj ludności xięztwa, stanowią naturalnie niezmierną mniejszość, że zatem większość duńska przeważa nad niemi, ze szkodą dla xięztwa. Ale czy podają sposób zaradzenia temu złemu? Nie. Czy powiedziały, że uważają monarchję duńską jako niepodobieństwo i że interessa Holsztynu wymagają koniecznego odłączenia od niéj tego xięztwa? I to nie!

Mówią one tylko, że konstytucja prowincjalna nie może być dla nich korzystną, ale nie wnioskują co w niéj jest niedogodnego i nie proponują jakie zmiany trzebaby w niéj wprowadzić. Jestże to rozsądne i prawne postępowanie, mogące doprowadzić do dobrego rezultatu? Jakimże sposobem dwory niemieckie będą mogły popierać Holsztyn, który nie przedstawił żadnych rzeczywistych skarg, nie powiedział czego żąda i nie wskazał jak zaradzić złemu? Sposób postępowania sejmu może tylko rozniecić namiętności, wywołać kłopoty, ale do niczego więcéj nie posłuży i równie jest przeciwny duchowi niemieckiemu, jak spokojności północy i pokojowi Europy. (*Indep. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 16 Września. Otrzymaliśmy text deklaracji zasad przyjętych przez beja tunetańskiego, do któréj konsul jeneralny francuzki pan Roches, przyłożył się przeważnie przez energję i czynność swego charakteru, którą znamy od dawna i dla tego wszyscy go chwalą.

Kwestja prawa posiadłości ziemskich dla europejczyków, zdecydowana tak jak to obecnie dokonane zostało przez prostego lennika sułtana, da wiele do myślenia dywanowi w Konstantynopolu. Jest to przestroga dla Ali-paszy, że już czas aby on jako minister, spełnił przyrzeczenie które podpisał jako pełnomocny poseł turecki w Paryżu. Co do zniesienia monopolów, to ustąpienie jest zupełną rewolucją administracyjną w kraju, gdzie bejowie od dawna byli despotycznemi kupcami, prowadzącemi handel na swój zysk, a rzeczywiście niszczącemi kraj cały przez ten fałszywy system.

Tak więc w ciągu jednego tygodnia ujrzeliśmy rejencję Tunis i Persję, wchodzące z rozwiniętemi żaglami na drogę postępu, i uznające zasady równości w obliczu prawa i tolerancji religijnéj, które to dwie zasady są podstawą cywilizacji Europejskiéj. Ustąpienia spełnione przez Tunis, dotykają nas bliżéj, ale te które Persja uczyniła, przyłożą się zapewnie przeważnie do zmienienia losu Azji. Zniżono nieco ich wartość tą uwagą, że chrześcjanie którzy mają korzystać z tego dobrodziejstwa, są bardzo nieliczni; ale ci którzy przybędą do tego kraju po missji Feruk-Chana, znajdą tam przyjęcie zupełnie różne od tego co było w przeszłości, i będą mogli żądać stanowczych rękojmi.

— Piszą z Chalons 12go b. m. Cesarz udał się na zwidzenie obozu Attyli, położonego niedaleko wsi Cheppe na południowo-zachodnim krańcu obozu o 70 lub 80 metrów od jego granicy. Cesarz udał się tam w powozie i następnie wysiadł, aby z bliska obejrzyć te ciekawe szczątki epoki Rzymskiéj.

Od dawna rozpowiadano, że te szańce zostały usypane przez hunnów, kiedy ścigany przez wojsko Aecjusza, dowódca ich zdecydował się spróbować losu bitwy na polach Katalauńskich. Ale widząc te szańce przyznać należy, że to nie mogło być obwarowanie zrobione na prędce. Jest to niewątpliwie obóz rzymian założony na drodze rzymskiéj z Reims do Bar i przeznaczony do osłonienia zarazem miast Reims i Chalons. Na kartach rzymskich plac ten nosi nazwę *Fanum Minervae*.

Jest to obszerny prostokąt z bokami zaokrąglonemi, możnaby prawie w przybliżeniu uważać ten plac za koło obejmujące 23 hektary i rozporządzone według przepisów rzymskich co do rozkładania obozów. Opiera on się o rzekę Noblette. Okopy całe z ziemi mają 8 do 9 metrów wysokości a fossy którym wody dostarcza wspomniona rzeczka, są bardzo dokładnie poprowadzone. Znajdowano tam monety rzymskie, ale prawie wszystkie późniejsze od trzeciego wieku naszéj ery. Kwestja ta żywo zajmuje naszych erudytów. Wieśniacy ofiarowali kilka sztuk Cesarzowi, który je uprzejmie przyjął i hojnie zapłacił.

Cesarz po dość długiem zwiedzaniu téj okolicy, powrócił do głównéj kwatery.

Widziałem także dziś z rana obrzęd mszy wojskowéj. Rzeczywiście jest to wspaniały widok, ale ciekawi z daleka tylko mogą się przypatrywać.— Wystawcie sobie tę rozciągłą równinę kredową z gęstemi tu i owdzie kępkami drobnych sosen i brzeziny, opasaną linjami namiotów i budynków wszelkiego rodzaju; ustawcie około ołtarza, który na wysokiéj estradzie wznosi swój axamitny i złocony baldahim, dwadzieścia tysięcy żołnierzy wszelkiéj broni, a wszystkich w bogatych mundurach, na klęczkach; otoczcie tego kapłana który wzywa błogosławieństwa Bożego, całą tą wystawnością militarną, oświećcie ten obraz wspaniałem słońcem którego promienie odbłyskają w tysiącach karabinów przy lekkim powiewie chorągwi, dodajcie nakoniec głębokie milczenie które przerywa tylko głos kapłana, a będziecie musieli przyznać, że ta chwila, szczególnie chwila *podniesienia*, jest wspaniałą. *Domine salvum fac*, jest jeszcze więcéj wzruszające, przez imponujący wybuch tysiącznych głosów które się łączą w téj szlachetnéj modlitwie.

Cesarz sam tylko stoi u stopni ołtarza zwróconego ku zachodowi. Po za nim stoją adjutanci i centgardy; w około wojsko tworzące czworo-bok. Wszyscy tam udają się, wyjąwszy artylerji która posyła tylko oddziały pojedyńcze, bo ogół nie może odstępować od dział. Muzyki grają przez całą mszę, wyjąwszy w czasie podniesienia.

Dziś w czasie mszy tłumy były liczniejsze jeszcze niż zwykle. Na ulicy Kamiesz potrzeba było nieraz czekać kilka chwil zanim można było postąpić na krok daléj. Większość w tym tłumie stanowią wieśniacy, którzy się schodzą z odległości 10 i 15 lieues, dla widzenia nie obozu ale Cesarza. Xiąże Hjeronim znajdował się na mszy.

Wyszedłszy z nabożeństwa, Cesarz przyjmował deputację hodowników wina z Versenay, którzy mu przynieśli pierwsze próbki tego-rocznego wino-brania; ogromny wieniec z liści winorośli i gron z krzyżem na wierzchu, umieszczony na wielkich tragach. Cesarz bardzo uprzejmie przyjął ten dowód przychylności dość nowy w swoim rodzaju, bo dotychczas tego rodzaju dary składane były tylko kościołowi. Versenay jest to znaczna wieś z 1200 mieszkańców, o dwadzieścia kilometrów od obozu. Jest to najlepszy rodzaj ziemi w téj okolicy, a nawet w całéj Szampanji. W tym roku właściciele winnic będą mieli wielkie zyski.—

---

da szczęście... niechże Pan Bóg da szczęście... powtarzał Barnaba, kłaniając mu się znowu do ziemi.

To mówiąc, oparł się nazad na swoim chłopcu i pokłoniwszy się jeszcze raz czapką, potoczył się daléj drogą ku domowi. Lecz ledwie zrobił dwa kroki, zaczął znów śpiewać:

A ci co z tobą...

Ale chłopiec mu przerwał, mówiąc:

— Dajcież pokój tatuniu. Nie godzi się hałasować tuż pod samym obozem.

— Cicho bądź, błaźnie! — zawołał na to Barnaba, — niechże sobie zaśpiewam!

I to rzekłszy, śpiewał daléj jak mógł tylko najgłośniéj:

A ci co z tobą teraz przestawają
Twéj się fortunie nie tobie kłaniają...
Skoro ta zniknie, tył każdy podawa,
Jako cień, kiedy słońca nie stawa...

Ta zwrotka ostatnia jakieś dziwne zrobiła na Bierzyńskim wrażenie. Oparł się o słup bramy i był zamyślony na chwilę.

Lenartowicz patrzał na niego i milczał.

Ale niebawem Bierzyński się zbudził i jak gdyby nic nigdy nie było, rzekł:

— Ten Barnaba, to zaprawdę dziwny jest chłop. Często bardzo powie coś takiego, nad czem nie zawadzi i dobrze pomyśléć.

— Bo każdy chłop potrafi coś takiego powiedziéć, — rzekł na to regimentarz, — tylko że my na to, co mówią, nie zwykliśmy zwracać uwagi.

— I proszę cię, zkąd to pochodzi? bo przecież trudno zaprzeczyć, że my wykształceni mamy pod każdym względem więcéj rozumu od nich. Chcąc tedy czy nie chcąc, musimy wiedziéć wszystko i lepiéj i pewniéj: a pomimo to i mnie samemu już się nieraz zdarzyło, że mi tak chłop prosty natrącił myśli takie, na które bez niego byłbym wcale nie przyszedł.

— Zkąd to pochodzi, trudno odgadnąć, — mówił Lenartowicz, postępując z nim razem w środek obozu, — ale tak mi się widzi, że winą tego jest właśnie nasze wykształcenie. Bo te szkoły, te rozmaite nauki, te filozofje przeróżne, czynią nas nadto sztucznemi, a ta sztuczność nie daje nam widzieć nie jednéj rzeczy takiéj, którą oni swoim prostym rozumem widzą zawsze daleko prędzéj i jaśniéj...

Z tego założenia byłaby się zapewne długa wywiązała dysputa, ale już dzień dzisiejszy nie był jakoś do dysput. W téj chwili bowiem podbiegł ku nim jeden z oficerów dyżurnych i rzekł do Bierzyńskiego z pośpiechem:

— JW. panie! jest tu Marta kowalka i pragnie się co najprędzéj widzieć z JW. panem. Zdaje się, że jakieś ważne musi przynosić nowiny......

— A to pewnie jakieś nieprzyjacielskie wojska muszą się ku nam przybliżać, — rzekł na to z radością młody marszałek, — jeżeli tak jest, to w samą porę mi dzisiaj przychodzą! ani kostki z nich nie zostawię!

A wtem o kilkanaście kroków przed nimi pokazała się istotnie dawna Kasztelanki piastunka, która idąc od głównego namiotu, spiesznym krokiem zbliżała się ku nim.

Bierzyński przystąpił natychmiast do niéj i stanąwszy na stronie, z wielkiem zajęciem z nią przez niedługą chwilę rozmawiał. Poczem ją prędko odprawił, a zbliżywszy się do Lenartowicza, rzekł;

— Wyobraź sobie, co to za dudek ten nasz Wściekliça! Zebrał w swojéj wiosce wczorajszéj nocy kilka szwadronów dragonji, pomiędzy którémi mają się znajdować dwa szwa-

W chwili winobrania zbierają się tu wszyscy wielcy kupcy win i zakupują winogrona, które potém przezywają jak im się podoba. Moglibyśmy przytoczyć niejedną z sławnych okolic wina szampańskiego, w któréj od wieku nie zebrano stu gron, a jednak co rok sprzedają się sta tysięcy butelek wina z tém n azwaniem. (*Le Nord.*)

Paryż 17 Września. Depesza otrzymana dość późno w dniu dzisiejszym donosi o śmierci xięcia Daniela Czarnogórskiego, który został zamordowany skutkiem prywatnéj zemsty.

— Biega wieść, że Reszyd-pasza prosił o pozwolenie udania się do Francji, dla usprawiedliwienia się w Paryżu z zarzutów, jakoby był nieprzyjacielem polityki naszego rządu.

— Słychać że w Algierji ma być urządzone muzeum artyllerji, w którém pomieszczą się wszelkie gatunki broni jakiéj używano w tych okolicach afrykańskich, od najdawniejszych czasów do dziś.

— Mówią o utworzeniu nowego biskupstwa w Tunis. Tę ważną djecezję Papież przeznacza podobno jednemu prałatowi francuzkiemu.

— Xiąże Cambridge przybył wczoraj do Paryża i dziś udał się do obozu w Chalons.

— *Courrier du Bas Rhin* donosi, że Cesarz przyjmował w obozie deputację municypalną, która go prosiła aby udając się do Niemiec, chciał przejeżdźać przez Strazburg. Cesarz odpowiedział że zamiarem jest jego udać się przez Strazburg, i że czyniąc zadość uprzejméj prośbie municypalności, urządzi się tak żeby mógł przez godzinę zatrzymać się w tém mieście.

Po śniadaniu Cesarz rozmawiał kilka godziu z delegowanemi. Nie ma już wątpliwości, że Cesarz w podróży do Niemiec, mieć będzie przy sobie tylko kilku adjutantów, a nie wezmie ani swego dworu cywilnego ani wojskowego. Mówiliśmy także że Cesarzowa nie będzie mu towarzyszyła.

— Piszą z Munich do *Gazety Augsburskiéj:*

Biega wieść że Cesarz Napoleon z Sztuttgardu zrobi wycieczkę aż do Augsburga, dla zwiedzenia tego miasta, w którém spędził znaczną część swojéj młodości.

— Admirał Hamelin minister marynarki i osad, wyjechał dziś do obozu w Chalons.

— Xiąże Hjeronim prezydować ma podobno w radzie ministrów w nieobecności Cesarza. Słychać także że obóz pod Chalons ma być ufortyfikowany i nie wiemy jak dalece należy przywięzywać wiarę do téj pogłoski, lub ważność do jéj sprawdzenia się.

Dowiadujemy się z Cherbourga, że jacht Cesarski *la Reine Hortense* który zawinął do tamtejszego portu dla reperacji, ma otrzymać machinę parową o sile 500 koni, w miejsce dotychczasowéj która miała tylko siłę 230 koni. (*Ind. Belge.*)

I N D J E.

Bombay 15 Sierpnia. Nowy król Delhi jak się zdaje znajduje się w krytycznem położeniu. Pieniędzy brak, wojsko powstańców od niejakiego czasu nie odebrało ani żołdu, ani żywności. Codziennie nowe posiłki wchodzą do miasta, ale to właśnie jest niezmiernym błędem powstańców i anglicy powinni się cieszyć z tego koncentrowania sił buntowniczych. Prędzéj czy póżniéj miasto to zostanie zdobyte i ognisko powstania przygaszone od razu. Gdyby przeciwnie siły powstańców były rozproszone, potrzebaby je po jednemu niszczyć.

Nie należy taić, że prócz zemsty inna jeszcze przyczyna ożywia żołnierzy angielskich i krajowców pozostałych wiernemi sprawie angielskiéj, a tą przyczyną jest rabunek, to jest jak go zowią indjanie *loot.* Niezmierne skarby w klejnotach i innych kosztownościach nagromadzone są Delhi, a angielscy żołnierze niczego więcéj nie pragną, jak rzucić się na te bogactwa. Jenerał Reed, słaby, podał się do dymissji w dniu 20 i został zastąpiony w dowództwie przez jenerała Wilson. W dniu 22 miano uderzyć szturmem na jedną baterję miasta, do téj chwili nie mamy wiadomości o skutku téj operacji. Jenerał ten prowadzi z sobą znaczne siły.

Zwróciwszy się do Cawnpore, znajdziemy tam jenerała Havelock, który ani na moment nie dał spocząć Nena Sahibowi. Jenerał angielski spotkał tego strasznego dowódcę w d. 14 w Futchpore, pobił go i zabrał mu 12 dział. W d. 15 pobił go dwa razy, nakoniec w d. 17 znalazł się w Cawnpore w obec korpusu powstańców dowodzonych osobiście przez Nena Sahiba. Uderzył na nieprzyjaciela który cofnął się do Bithoor zamordowawszy wszystkich jeńców i wysadziwszy w powietrze magazyny prochu. Anglicy puścili się w ślad Nena Sahiba i zniszczyli składy prochu. Biegała wieść, że Nena Sahib wymordowawszy całą swoją rodzinę, sam się utopił. Nic wszakże niepotwierdziło téj wieści, która może ukrywać jaki podstęp tego dowódcy.

Gdy anglicy weszli do Cawnpore, przerażający obraz przedstawił się ich oczom. Nena Sahib przed opuszczeniem tego miasta kazał zamordować 88 oficerów, 190 żołnierzy, 170 dam i 120 żon żołnierskich i dzieci i całą ludność chrześciańską europejską w liczbie 400 głów. Ulice były pokryte trupami. Wewnętrzny dziedziniec pałacu Nena Sahiba zamieniony był w sadzawkę krwi. Wiadomo że przy poddaniu się tego miasta zdradziecki dowódca powstańców pozwolił niby wyjść garnizonowi, a następnie kazał strzelać do łodzi w których odpływali; kobiety i dzieci zwrócono do miasta. Tam po wycierpieniu najcięższych zniewag, kobiety obnażone zupełnie zostały pościnane i porzucone w studnie, a dzieci po większéj części żywcem powrzucano za niemi.

Z Bithoor jenerał Havelock udał się do Oonao. W dniu 20 przypuścił szturm do tego miasta i pobił nieprzyjaciela, który wielkie straty poniósł. Anglicy stracili 88 ludzi tak w zabitych jak i rannych. W d. 30 jenerał był w Bupeerzungh i spodziewano się bitwy. Mniemają że w d. 31 przybędzie do Lucknow i uwolniwszy to miasto od oblężenia, uda się do Delhi, które o 167 mil odległe jest od Lucknow.

Wiadomości z Benares dochodzą do 13 Lipca. W dniu 12 dwa pułki krajowe w których nie było ani jednego oficera angielskiego, uderzyły na 42 pułk nieregularny jazdy krajowéj, który się zbuntował. Ubili oni buntownikom mnóstwo ludzi, a resztę rozproszyli. W Dinapore trzy pułki krajowe zbuntowały się także. Te pułki były dotychczas wierne anglikom i nawet walczyły przeciw powstańcom. Pułk 18 angielski uderzył na buntowników i 800 położył trupem.

Wiadomo już, że całe to powstanie, które nas niepokoi, jest dziełem naczelników mahometańskich którzy nateraz nadużywają łatwowierności indjan, aby ich potem przywrócić do dawnego stanu niewoli. Otóż zdaje się że ci podburzyciele chcą za prędko odrzucić mąskę. W Rocilhend między innemi zniszczyli oni wszystkie świątynie indyjskie. Nie potrzebujemy mówić, że dość będzie kilku faktów tego rodzaju, aby indjan wrócić na stronę anglików.

Nakoniec muszę tu pomówić o tem co się dzieje w naszem bezpośredniem sąsiedztwie. Już przed piętnastu dniami armja w Bombay była zupełnie spokojną. Ale od początku miesiąca, tu i owdzie zaczęły się objawiać zawichrzenia. W Kolapore część pułku 27 powstała. Jeden *emadar* ostrzegł oficerów angielskich grających w bilard. Ci natychmiast udali się do swoich kwater, ale po drodze trzech z nich zabito. Jedna staruszka indjanka ostrzegła żony oficerów, które usłuchały jéj rady i uciekły, ale biedna stara została przez powstańców zamordowaną. Znaki buntu objawiły się między pułkami krajowemi z Belgaum, Dharwar, Rutnagery i Sattara. Nie wiemy szczegółów tych wypadków, ponieważ jenerał gubernator zabronił dziennikom mówić o buntach, na co prassa gorzko się uskarża. Rzeczywiście, nie jest to bynajmniéj sposób zapobieżenia, albo oddalenia niebezpieczeństwa.

W Poonah odkryto spisek, którego celem było wysadzić w powietrze arsenał i wymordować europejczyków. Liczne aresztowania dopełnione zostały w tem mieście równie jak w Ahmednuggon, gdzie także odkryto ślady spisku. Co do naszego miasta pozostało ono dotąd spokojne. Przez kilka dni byliśmy zastraszeni pogłoskami o spiskach, ale był to fałszywy popłoch. Rząd jednak nie oddaje się fałszywéj spokojności. Naczelnicy krajowi są ściśle strzeżeni. Kilku podejrzanych aresztowano.

Co do handlu, nasz targ okazał się dość silnym. Banki zniżyły stopę eskonta do 2 pCt, ale kursa papierów publicznych nie zmieniły się, chociaż rząd obowiązał się przyjmować swoje papiery do połowy summy ogólnej w wypłatach pożyczki, którą ma wypuścić.

Piszą z Marsylji 17 Września:

»Poczta z Kalkuty nadeszła do naszego portu z wiadomościami z 10 Sierpnia.

Jenerał Havelock zmuszony był cofnąć się do Cawnpore dla zostawienia tam chorych i rannych tudzież dział zabranych nieprzyjacielowi. Cholera dziesiątkuje jego kolumnę, która nie może postąpić naprzód dopóki nie otrzyma posiłków.

Oddział angielski ścigający powstańców do A-

---

drony złotéj chorągwi z dodatkiem kilku kompanji pieszych z regimentu Łanowych. Z tą wielką armją czeka na jakieś posiłki z Sieradza, które jeszcze wczoraj w południe wyszły w Kaliskie, i ma zamiar dzisiejszéj nocy na nasz obóz uderzyć. Nie jestże to dudek prawdziwy? a rwie się ciągle i rwie bez końca. Ale trza go już przecie raz na zawsze nauczyć, żeby téż miał choć pojęcie, co to jest wojna!

To mówiąc, wziął natychmiast Lenartowicza ze sobą, ażeby zebrać starszyznę i wydać odpowiednie rozkazy.

Mając przeważniejszą siłę, niżeli podług tych wieści mógł nawet w najlepszym razie zebrać dzisiaj Wścieklica, dosyć było może, mieć się tylko na baczności w obozie, a porozstawiawszy po za obozem wedety, w razie napadu stoczyć bitwę zaraz koło obozu, gdzie wyniosła wyżyna, zasłoniona samym obozem, dawała bardzo korzystną pozycję. Ale Bierzyński, wychodząc z téj staroświeckiéj i wcale dobréj zasady, że *melius est praevenire quam praeveniri*, zostawił jedną trzecią sił swoich w obozie pod komendą Jmć pana Zembrzuskiego, który był u niego oboźnym, — a zabrawszy dwie trzecie z sobą i cztery działka, ruszył sam na Wścieklicę. Jak tylko się dobrze ściemniło, przeznaczone do bitwy wojska pod komendą samego marszałka, znającego całą tę okolicę jak własną kieszeń, ruszyły w pochód — a w obozie zaległa cisza jak w grobie.

Przejdźmyż teraz z kolei do wioski Wścieklicy, gdzie według wieści szlachcica, przyjaznego konfederatom, miały być zebrane wojska, im nieprzyjazne. Wioska ta nie leżała daléj od Bierzyńskiego obozu jak o trzy ćwierci mili. Wchodziła ona jakby klinem pomiędzy grunty a właściwie pomiędzy las Gozdawiecki i między orne pola, należące do dóbr kasztelańskich, i leżała na dole. Jadąc ztąd od chaty Barnaby można ją było już o jakie tysiąc kroków lub więcéj przejrzeć zupełnie i wrazie danym spaść na nią jakby z powietrza. Była to tedy bardzo niekorzystna pozycja dla majora buławy wielkiéj koronnéj; jednak nie myśląc zapewne tu bitwy staczać, nie dbał on o to i nawet tak dalece był nieostrożnym, a może tylko pewnym siebie w swéj własnéj wiosce, że nietylko się nie kazał z żadnéj strony pilnować, ale nawet dozwolił tego, że pomiędzy zgromadzone kompanje i szwadrony kręcono się z latarniami.

Szwadrony zaś te i kompanje były istotnie tu zgromadzone i w téj chwili nawet dosyć dziwnie rozpołożone. Dwór jego bowiem, jak z jednéj strony mieścił przy sobie stodoły, gumna i inne zabudowania, tak z drugiéj miał bardzo obszerny dziedziniec i ogrody warzywne. Na tym tedy dziedzińcu i w ogrodach stało wszyttko to wojsko. Konnica stała szwadronami przy koniach, piechota kompanjami z bronią w ręku po drugiéj stronie a we środku stał sam Wścieklica z kilkunastą oficerów różnego stroju i żywo z nimi rozmawiał.

— Anoż mnie już i niecierpliwość bierze, — mówił on do swoich kolegów, — czemu tamtych nie widać? Mieli być zaraz z zachodem słońca, tu już blizko jest jedenastéj a ich jak nie ma tak nie ma.

— Żeby ich jeno kto nie potłukł na drodze! — odezwał się na to jeden z kolegów.

— I to być może, — odpowiedział Wścieklica, — bo się to kręcą tędy te konfederaty, jako cyganie. Gdzieś tu ma być i Morawski w tych stronach.....

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

gra, stracił dwie trzecie części swoich ludzi i musiał się cofnąć.

W Segowroy europejczycy zostali wymordowani; spiski w tym samym celu odkryte zostały w Jesore i Benares. W Behr wybuchły zawichrzenia. W tem mieście ogłoszony został stan oblężenia.

Jenerał Outram postępuje do Dinapore.

W Kalkucie i Bombay handel zupełnie jest sparaliżowany.

Święta mahometańskie odbyły się wśród ciągłych popłochów, ale spokojność nie została zakłóconą. Od chwili otrzymania ostatnich wiadomości, panuje tu wielkie przerażenie.

Lord Elgin udał się do Kalkuty dla zniesienia się z sir Colin Campbell.

W armji w Madras były niejakie zawichrzenia.

— W dzienniku *Calcuta Englishman*, z dnia 28 Lipca, znajdujemy następujące szczegóły o poddaniu się Cawnpore:

W dniu 21 na 22 z rana, sir Hugh Wheeler umarł w skutku ran poniesionych. W trzy czy cztery dni później garnizon tego miasta nie mając już żywności ani amunicji aby wytrzymać oblężenie i zmniejszony już w liczbie, zatknął białą chorągiew. Nena Sahib kazał zatrzymać strzelanie i zapytał o znaczenie tej chorągwi.

Europejczycy oświadczyli mu, że nie mając ani żywności, ani amunicji, gotowi są oddać miasto, pod warunkiem, żeby mogli wyjść swobodnie. Nena Sahib przystał na ten warunek, dostarczył garnizonowi na dwa dni żywności i kazał przygotować łodzie, mające odwieść żołnierzy w inne miejsce.

Po upływie dwóch dni Nena Sahib podpisał umowę i stwierdził przysięgą. Europejczycy wtedy oddali mu broń i kassę, liczoną na trzy lak. Garnizon i mieszkańcy z wyjątkiem 23 dam i małej liczby dzieci udali się na 17 łodzi, które przygotowane zostały.

Jak tylko łodzie odbiły od brzegu rzeki, indjanie dani im do ich przeprowadzenia, rzucili się wpław i dostali do brzegu, a powstańcy wymierzyli ku nieszczęśliwym ośm dział ukrytéj baterji, umyślnie na ten cel umieszczonéj w odpowiedniéj odległości. Wszystkie łodzie zatonęły z wyjątkiem jednéj tylko. Dwudziestu tylko europejczyków którzy rzucili się w wodę uszło z tego pierwszego ognia, ale schwytano ich i przywiązawszy do wylotu dział rozstrzelono kartaczami.

Trzydzieści dwie dam i dzieci pozostałe w Cawnpore, zostały przez Nena-Sahiba pomieszczone między jego ludźmi i obchodzono się z niemi łagodnie, a przynajmniéj nie czyniono im żadnéj krzywdy.

Osoba która te wiadomości przesłała dziennikowi *Calcutta Englishman*, zapewnia go, że w chwili kiedy opuszczała Cawnpore te 32 dam i dzieci były jeszcze przy życiu i zostawały pod strażą przybocznego domu Nena-Sahiba, która się z niemi obchodziła bardzo przyjacielsko. Jadły one przy jednym stole z dworem przywódcy. (*I. B.*)

SZWECJA.

Sztokholm 12 Września. Jesteśmy w téj chwili dotknięci wielkiem pomięszaniem: stan zdrowia króla jest bardzo niebezpieczny, bardzo niebezpieczny, nie można już ukrywać tego i podobno niewielka nadzieja, żeby król dożył tak długo, jak lekarze naznaczyli czas jego powrotu do zdrowia. W obec tak smutnego wypadku, sympatja publiczna objawia się energicznie na korzyść monarchy, którego panowanie było dla Szwecji erą spokojności, pomyślności i postępu.

Jakąkolwiek może być opinja, jaką sobie utworzyć można o polityce, któréj się trzymał król Oskar, niesprawiedliwością byłoby zapomnieć, że on pojął doskonale swoją missję w Szwecji i trudniejszą jeszcze w Norwegji, i że missje te spełnił z prawością, szlachetnością i powodzeniem. Następca tronu skandynawskiego, najstarszy syn króla Oskara, posiada w obu królestwach pewną popularność, ale umysły spokojne i przewidujące żałują, że nie znajdują w tym charakterze przedsiębiorczym, śmiałym i uległym natchnieniom ambicji, téj rezygnacji rozsądnéj i tych rzadkich przymiotów, które ocieniały tron króla Oskara. Zresztą sąd jaki opinja publiczna daje względem przyszłego następcy tronu Wazów, objawi się w rozprawach, jakie ustanowienie rejencji wywołać musi.

Wiadomo, że Izby prawodawcze odrzuciły niedawno projekt prawa, który rząd przedstawił w celu powierzenia jednemu z xiażąt domu królewskiego, rejencji, w przypadku małoletności, albo też niemocy króla. Ten projekt równie tu jak w Norwegji został odrzucony.

Teraz kiedy król wezwał Izby aby zajęły się urządzeniem rejencji na czas jego słabości, ta sama kwestja znowu się przedstawia. Według 40 artykułu konstytucji, jeśli słabość niepozwala królowi zarządzać sprawami państwa, rada stanu rządzi w jego imieniu. Akt konstytucyjny królestwa dodaje, że rząd tymczasowy powierzony będzie radzie stanu, złożonéj z równéj liczby szwedów i norwegczyków.

Rejencja ułożona w ten sposób, ma coś niemonarchicznego i powszechnie sądzą, że przyjętą zostanie inna kombinacja zasadzająca się na postawieniu xięcia następcy tronu, z tytułem rejenta, na czele rady państwa. Nie można jednak tego taić, że ta kombinacja spotka silną opozycję w łonie szwedzkiego sejmu i storthingu norwegskiego. Już w prassie rozpoczęły się rozprawy w tym przedmiocie, i podczas gdy organ dworski *Svenska Tidningen* popiera zasady rejencji xięcia następcy tronu, *Aftonbladet* oświadcza, że ten projekt jest niekonstytucyjny i niebezpieczny dla swobód krajowych.

W pośród tych zajęć, jakie wzbudza wewnętrzne nasze położenie, ruch skandynawski nie przestaje szerzyć się i grozi nowemi zawikłaniami zagranicą. Nie ma uroczystości czy to narodowéj, czy prywatnéj, gdzieby ideje skandynawskie nie wystąpiły i to z hałasem i rozgłosem. Od młodzieży szkolnéj, od marzeń politycznych i awanturniczych agitacji, przechodzi do klass przemysłowych i obejmuje interessa materjalne. Mówią coś o ułożeniu zasad kongressu skandynawskiego ekonomji narodowéj, który ma się zgromadzić na wiosnę. dla narad nad wspólnemi interessami materjalnemi trzech królestw. Mówią także o założeniu Banku skandynawskiego dla Danji, Szwecji i Norwegji.

Wypadki jakie mają miejsce w xięztwach duńskich za Eiderą, popierają jeszcze popęd skandynawski. Interwencja niemiecka w Holsztynie i śmierć króla Oskara, są to dwa wypadki, które mogą zupełnie zmienić położenie rzeczy na północy Europy. (*Le Nord.*)

DONIESIENIA.

Zarząd okręgu pocztowego w Królestwie Polskiém.

Podaje do wiadomości, że w dniu 10 (22) października r. b. o godzinie 12éj w południe, w sali posiedzeń zarządu okręgu pocztowego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nrem 421, odbywać się będzie licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na entreprysę reperacji zabudowań pocztowych w mieście Wyłkowyszkach, powiecie kalwaryjskim gubernji Augustowskiéj, od sumy anszlagowéj Rs. 1936 kop. 83. Każdy z zamierzających przystąpić do téj licytacji, obowiązany złożyć do depozytu kassy zarządu okręgu pocztowego vadium rs. 194 w gotowiźnie lub listach zastawnych, które nieutrzymującym się przy licytacji zwrócone będą zaraz po otworzeniu deklaracji. Anszlag superrewidowany w radzie ogólnéj budowniczéj na roboty powyższe i warunki licytacyjne, szczegółowo przejrzane być mogą w biórze zarządu okręgu pocztowego, każdego dnia wyjąwszy święta i niedziéli, w godzinach służbowych, to jest od 9éj rano do 3éj po południu — Warszawa dnia 6 (18) września 1857 r.— Z upoważnienia naczelnika okręgu, starszy radca zarządu, *Kobierski.*—Naczelnik sekcji, *Drac.*

Wzór do deklaracji.— W skutku ogłoszenia z dnia N., podaję niniejszą deklarację, że obowiązuję się wykonać reperacje zabudowań pocztowych w mieście Wyłkowyszkach powiecie kalwaryjskim, za summę rs. N. kop. N. (wypisać summę literami) poddaję się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Zaświadczenie kassy zarządu okręgu pocztowego na złożone w niéj vadium rs. 194, załączam, które w razie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę, lub o nadesłanie przez pocztę do N. na mój koszt upraszam. Stałe moje zamieszkanie (wypisać miejsce zamieszkania). Pisałem w N., dnia, miesiąca i roku N.—(Podpisać imie i nazwisko).

(Ner 388.—1).

Pocztamt Warszawski.—Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w składzie jego zalegają różne rzeczy jako: kapelusze, poduszki skórzane, parasole i t. p. przedmioty przez podróżnych w powozach pocztowych pozostawione, po odbiór których jeżeli w ciągu pięciu kwartałów od daty pozostawienia, interessenci z dowodami własność ich usprawiedliwiającemi nie zgłoszą się, rzeczy wspomnione po upływie tego czasu, przez publiczną licytację sprzedane będą.

(Ner 387.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY *Andrychiewicz* Mich. ob. z Przyborowic nr 556, *Górski* Wład. ob. z Podola nr 414, *Gutkowski* Ign. ob. z Strachówka nr 556, *Krasicki* Witold hr. z Grodna nr 625, *Komirowski* Lud. ob. z Brzezinka nr 595, *Malewicz* Karol ob. z Janowa nr 1574, *Pogorzelski* Alex. ob. z Pasieki nr 556, *Rzetkowski* Walen. ob. z Kownat nr 570, *Stadnicki* Wincen. hr. z Kamieńca Podolskiego nr 414 *Walewski* Piotr ob. z Trojanowa nr 414, *Zaborowski* Walenty ob. z Zaborowa nr 584, *Bogusławski* podpułkownik jeneralnego sztabu z Ostendy nr 414, *Czeczot* Florentyna ob. z Drezna nr 414, *Frankowski* Juljusz ob. z Wiednia nr 634, *Gosławski* Piotr asses. kol. z Paryża nr 414, *Horwat* Mich. oficer z Paryża nr 585, *Kłopotowski* Mich. radca dwor. z Drezna nr 626, *Korzeniowska* Pelagja żona asses. koleg. z Drezna nr 731, *Proskura* Antoni ob. z Paryża nr 570.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Chołoniewski* Adam hr. do Kijowa, *Łabuński* Apolinary ob. do g. Mińskiéj *Plater* Adam hr. do Wilna, *Parczewski* Paweł ob. do Kadzidłowa, *Zalewski* Antoni marsz. szlachty do Kijowa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 589, wyjechało 711.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 21 Września 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	26½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	43	88	10
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸⁄₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	76	14	72
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			111	12	—	—
„ „ „ z roku 1855			112	12	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	7 —	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	96	67½	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	145	95	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	42½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	95	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 90
od listów zastawnych kop. 14⁸⁄₈
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 20³⁄₈

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: ***Marja Mulatka.*** —***Ulicznik Warszawski.***

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Września 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*